



Arabskie rewolucje – widok z Kremla

Arabskie rewolucje były dla Moskwy zaskoczeniem, podobnie jak dla innych światowych stolic. W odróżnieniu od państw zachodnich, Rosja odmiennie ocenia następstwa sytuacji kryzysowej oraz forsuje własne metody jej rozwiązania. Sytuację w regionie rozpatruje jednak głównie pod kątem pragmatycznego wzmocnienia własnej międzynarodowej pozycji. Na przeszkodzie opracowania wspólnej z Zachodem linii postępowania stoją także zauważalne elitarne podziały, które odzwierciedlają spór ideowy o kierunek rozwoju Rosji i jej miejsce w świecie.

Robert Cheda, Research Fellow Fundacji im. Kazimierza Pułaskiego, w swoim najnowszym artykule zastanawia się nad znaczeniem „arabskiej wiosny” dla Rosji. „Spoglądając oczami Moskwy na arabskie rewolucje, trudno oprzeć się paradoksalnemu wrażeniu. Miedwiediew krytykuje Putina za słowa o nowej krucjacie krzyżowców na Libię i dymisjonuje ambasadora w tym kraju. Jednocześnie ostrzega przed próbą interwencji humanitarnej w Rosji. Krytykowany Putin skłania Serbię do udziału w gazowym projekcie South Stream, wzmacniając energetyczną mocarstwowość. Konserwatyści potępiają operację NATO, ale cieszą się z jej impasu, zapominając przy tym o problemie afrykańskich uchodźców w Europie, który może odbić się negatywnie na rosyjskich staraniach o zniesienie unijných wiz. Wszystkie różnice znikają zaś przed szczytem G-8, na którym Rosja mówi już jednym głosem i uzyskuje amerykańskie poparcie dla swojej akcesji do WTO. Widoczna hybrydowość rosyjskiej polityki zagranicznej ma jak widać, silne wewnętrzne uwarunkowania. Głównym jest niechęć większości elit do dokonania cywilizacyjnego skoku modernizacyjnego w globalną integrację, bowiem pozorny chaos decyzyjny układa się w przemyślaną linię obrony istniejącego status quo.”

Zapraszamy do lektury najnowszego numeru naszego czasopisma!

Redakcja „Komentarza Międzynarodowego Pułaskiego”

Autor

Robert Cheda

Fundacja im. Kazimierza Pułaskiego jest niezależnym think tankiem specjalizującym się w polityce zagranicznej, którego misją jest propagowanie wolności, sprawiedliwości i demokracji. Działania Fundacji obejmują prowadzenie badań naukowych, opracowywanie publikacji i analiz, przygotowywanie seminariów oraz konferencji, edukowanie i wspieranie liderów. Fundacja jest jedną z dwóch polskich organizacji pozarządowych posiadających status organizacji partnerskiej Rady Europy oraz jest członkiem „Grupy Zagranica” zrzeszającej największe polskie organizacje pozarządowe zajmujące się współpracą z zagranicą.

Robert Cheda

Robert Cheda

Research Fellow FKP ds. Rosji. Współpracownik tygodnika „Polityka” i Wydawnictwa Rambler. Były oficer Agencji Wywiadu.

Mahmud Dżibril, premier libijskiego rządu tymczasowego, stwierdził, że arabskie rewolucje są skutkiem globalizacji, która otworzyła region na nowy paradygmat kulturowy. Sądząc po hasłach protestów, które rozlały się od Tunisu po Sanę, zwolennicy zmian rozumieją go, jako prawo do wolności od skorumpowanego autorytaryzmu i udziału w głównym nurcie cywilizacyjnym – globalnej integracji. Nastroje arabskiej ulicy można porównać do pieriestrojki, kiedy obywatele ZSRR odważyli się powiedzieć publicznie „Tak dłużej żyć nie można”. Dlatego też znany rosyjski arabista, Giorgij Mirski, podsumował cele orientalnych rewolucji frazą – „Mamy dosyć. Nie wierzymy. Nie boimy się”. Zachodni politycy interpretują wydarzenia, jako zaskakujący, ale jednak triumf wartości demokratycznych, zaś Waszyngton uruchamia nowy Plan Marshalla. Dla moskiewskich liberałów jest to kolejne okno możliwości partnerskiej współpracy z USA i UE oraz przesunięcia granic westernizacji samej Rosji, czyli jej modernizacji. Ale dla moskiewskich konserwatystów rewolucyjne zmiany są widmem krążącym nad Rosją. Dlatego nazywają wydarzenia „arabskim wirusem” i protestują przeciwko humanitarnej operacji w Libii. Oficjalnie Moskwa podważa zachodnią interpretację wydarzeń, poddając w wątpliwość zdolność arabskich społeczeństw do demokracji. Szermuje prognozami postępującej radykalizacji nastrojów, na tle pogarszającej się sytuacji ekonomicznej, która stanie się pożywką dla islamskich fundamentalistów. Spotęguje więc konflikt cywilizacji, globalne zagrożenie terroryzmem, a w wymiarze regionalnym doprowadzi do dalszej destabilizacji, pod postacią nasilenia konfliktu palestyńsko-izraelskiego i „somalizacji” Libii. Zaś konflikty Maghrebu i Bliskiego Wschodu, mogą zagrozić delikatnej równowadze na Środkowym Wschodzie, a nawet w poradzieckiej Azji Środkowej. Dlatego Rosja upatruje wyjścia z sytuacji wyłącznie w procesie politycznym, uwzględniającym prawo każdego z państw objętych rewolucją do suwerennego wyboru ustrojowego, uwzględniającego jedynie interesy sąsiedzkie. Zatem kluczowa rola winna przypaść wielostronnym mechanizmom, takim jak kwartet bliskowschodni (z udziałem Rosji), oraz regionalnym organizacjom współpracy. Mimo, że Rosja nie zawetowała rezolucji RB ONZ nr 1973, to główne ośrodki władzy krytykują operację NATO w Libii. Wiceminister SZ FR, Siergiej Riabkow, nazwał działania zachodnie „rodem z second handu, w którym kiepski krawiec dopasowuje wszystkie ubrania pod jedną miarę”. Temperatura dyskusji międzynarodowej i wewnętrznej w Rosji jest tak wysoka, że znany analityk, Aleksiej Makarin, mógł pozwolić sobie na żart, przemianowujący politologię w egiptologię.

Dotyychczasową politykę Moskwy w regionie można określić jako ograniczoną do współpracy surowcowej i wojskowo-technicznej. Sytuacja uległa pewnej zmianie z chwilą rozpoczęcia niekorzystnej dla relacji ze światem arabskim interwencji irackiej. W tym samym czasie Rosja, przeżywająca renesans energetycznego mocarstwa, zerwała z prozachodnią opcją integracyjną na rzecz polityki samodzielnego centrum siły w multilateralnym środowisku. Aktywnie poszukiwała sojuszników asymetrycznej gry w niezadowolenie z amerykańskiej supermocarstwowości, utożsamianej z ingerencją kulturową. W ocenie Aleksieja Małaszenko z Moskiewskiego Centrum Carnegie, Rosja od kilku lat stara się intensyfikować kontakty z Maghrebem i udział w uregulowaniach blisko- i środkowowschodnich. Postrzega swoją rolę jako pośrednictwo między cywilizacją muzułmańską i transatlantycką, a także między islamskimi radykałami i umiarkowanymi. Jednocześnie jednak gra z Zachodem w antyterroryzm oraz współpracuje selektywnie w dziedzinie bezpieczeństwa i nierozprzestrzeniania broni atomowej, bo wg Moskwy tzw. południowa cięciwa niestabilności rozciąga się właśnie w świecie islamu – od Maghrebu, po Indonezję. Taka polityka nie przyniosła spodziewanego rezultatu, bowiem skutkiem rosyjskich mediacji jest niespójne stanowisko wspólnoty międzynarodowej

wobec najważniejszych zagrożeń, a także przedłużanie w nieskończoność wszelkich procesów negocjacyjnych.

Co zatem z punktu widzenia Moskwy zmieniła „arabska wiosna”? Pozornie niewiele. Rosja zaoferowała mediacje w konflikcie libijskim. Uznała konieczność odejścia Kaddafiego, ale zablokowała projekt rezolucji potępiający Syrię, czym kokietuje także Teheran i Palestyńczyków. Wcześniej wyraziła niezainteresowanie udziałem w Grupie Kontaktowej ds. Libii i mimo misji wiceprezydenta Bidena i sekretarza Gatesa, odrzuciła propozycje mówienia w tej sprawie jednym głosem. Jednak spojrzawszy uważnie na analizy rosyjskich think-tanków, nie sposób pominąć postrzegania arabskiej rewolucji jako nowego okna możliwości w relacjach rosyjsko-amerykańskich i rosyjsko-europejskich. Fiodor Łukjanow, naczelny redaktor cenionej w kręgach władzy „Rosji w światowej polityce”, wzywa do ścisłego współdziałania mocarstw na szczeblu regionalnym, wskazując na straconą szansę zapobiegnięcia obecności al.-Kaidy w Afganistanie. Siergiej Karaganow, dyrektor wpływowej Rady Polityki Zagranicznej i Obronnej, wskazuje na możliwość kontynuacji rosyjsko-amerykańskiej „pieriezagruzki” na Bliskim Wschodzie. Sprzyjają temu rekapitulacja waszyngtońskiej polityki przywództwa, dokonana przez prezydenta Obamę w Londynie oraz obustronnie pozytywne skutki rosyjsko-amerykańskiego „resetu”. Jeśli dodać do tego spotykające się z coraz większym zrozumieniem Europy, rosyjskie inicjatywy bezpieczeństwa, to Karaganow uznaje za realną rosyjską ideę Związku Europejskiego, opartego na partnerstwie „starej” Europy i Rosji. Oczywiście jest to integracja w moskiewskiej manierze koncertu mocarstw, a raczej trójkątów USA-Rosja-UE i USA-Rosja-Chiny, stabilizujących Afrykę oraz Bliski i Środkowy Wschód. Nietrudno dostrzec, że w obu konstelacjach Rosja jest głównym partnerem Stanów Zjednoczonych. Z tym, że bardziej przypomina to geopolitykę, bo nadziei na odbudowę pozycji Rosji w regionie nie ukrywa specjalny przedstawiciel prezydenta ds. Afryki – Michaił Margiełow, który będzie jednocześnie rosyjskim negocjatorem w Libii. Margiełow ostrzega publicznie, że jeśli Rosja nie włączy się do geopolitycznej rywalizacji o afrykańskie bogactwa, przegra ze światowymi konkurentami. Trudno pominąć także fakt, że Libia i Syria zalegają Rosji ze spłatą kilkumiliardowych kredytów, zaś Maghreb i Bliski Wschód należą do głównych odbiorców rosyjskiego uzbrojenia. Trudno także pominąć zainteresowanie rosyjskich koncernów energetycznych w nowym podziale pracy na libijskich polach naftowych.

Jednak nawet tak specyficzne podejście integracyjne, ściera się w Moskwie z opcją konserwatywną, której zwolennicy, niezwykle liczni w elitach władzy i biznesu, wykorzystują arabskie rewolucje do bicia na alarm w obronie zagrożonej suwerenności Rosji. To oni są głównymi spadkobiercami imperialnej tradycji i twórcami dzisiejszej „egiptologii”, podobnie jak w okresie kolorowych rewolucji byli rzecznikami „ukrainistyki”. Sprzeciwiają się prawno-międzynarodowemu uprawomocnieniu interwencji humanitarnej. Partia władzy „Jedna Rosja” przygotowała projekt rezolucji parlamentarnej, ostro potępiającej działania NATO. Interwencję oceniły negatywnie wszystkie nurty nacjonalistyczne. Głos teologicznej krytyki rozległ się również z siedziby moskiewskiego patriarchatu. Były także szczere życzenia „ugrzęźnięcia NATO w libijskich piaskach”, które przyspieszy zgodny ze scenariuszem WWI ekonomiczny upadek Zachodu, a rosyjskiej cywilizacji przywróci należne miejsce w świecie.

W rzeczywistości, niezależnie od opcji światopoglądowej, dla Moskwy bardzo istotny jest aspekt ekonomiczny „arabskiej wiosny”. Ostatnia gwałtowna wyżka cen ropy na światowych rynkach była wynikiem niestabilności politycznej tego regionu, co znacząco podreperowało rosyjski budżet, nadszarpnięty przez światowy kryzys i w dużej mierze decydować będzie o stabilności socjalnej, a więc politycznej Rosji. Kontrakt władzy z obywatelami oparty jest na bierności politycznej tych ostatnich, w zamian za stabilizację bytową opłacaną z państwowej szkatuły. Jest to niezwykle ważne w okresie wyborczym, charakteryzującym się, na podobieństwo zrewoltowanych państw arabskich, wzrastającą

aktywnością obywatelską o podłożu socjalnym. Z tym, że podobnie jak tam, także i w Rosji prawdziwą przyczyną są korupcja i brak konkurencji oraz brak strukturalnych reform gospodarki. Doraźnie jednak to Moskwa jawi się Europie, jako stabilny dostawca surowców. Z tym, że rosyjscy ekonomiści doświadczeni niedawnym efektem pęknięcia cenowej bańki surowcowej ostrzegają – w długoterminowej perspektywie, niestabilność Maghrebu i Bliskiego Wschodu nie leży w interesie Rosji. Może przyczynić się do drugiej fali recesji w państwach-odbiorcach rosyjskiego gazu i ropy, wpływając na kolejne załamanie cen i wielkości dostaw. Na razie nadzwyczajne dochody rosyjskiego budżetu powodują odrodzenie syndromu petro state, determinując negatywnie myślenie elit władzy i biznesu o celowości modernizacji społeczno-politycznej i unowocześnienia gospodarczego.

Spoglądając oczami Moskwy na arabskie rewolucje, trudno oprzeć się paradoksalnemu wrażeniu. Miedwiediew krytykuje Putina za słowa o nowej krucjacie krzyżowców na Libię i dymisjonuje ambasadora w tym kraju. Jednocześnie ostrzega przed próbą interwencji humanitarnej w Rosji. Krytykowany Putin skłania Serbię do udziału w gazowym projekcie South Stream, wzmacniając energetyczną mocarstwowość. Konserwatyści potępiają operację NATO, ale cieszą się z jej impasu, zapominając przy tym o problemie afrykańskich uchodźców w Europie, który może odbić się negatywnie na rosyjskich staraniach o zniesienie unijnych wiz. Wszystkie różnice znikają zaś przed szczytem G-8, na którym Rosja mówi już jednym głosem i uzyskuje amerykańskie poparcie dla swojej akcesji do WTO. Widoczna hybrydowość rosyjskiej polityki zagranicznej ma jak widać, silne wewnętrzne uwarunkowania. Głównym jest niechęć większości elit do dokonania cywilizacyjnego skoku modernizacyjnego w globalną integrację, bowiem pozorny chaos decyzyjny układa się w przemyślaną linię obrony istniejącego status quo.

Fundacja im. Kazimierza Pułaskiego

jest niezależnym, apolitycznym think tankiem specjalizującym się w polityce zagranicznej, którego misją jest propagowanie wolności, sprawiedliwości i demokracji, oraz wspieranie działań mających na celu umacnianie społeczeństwa obywatelskiego. Fundacja prowadzi swoją działalność zarówno w Polsce, jak i za granicą ze szczególnym uwzględnieniem Europy Środkowej i Wschodniej oraz Ameryki Północnej.

Fundacja mogła powstać dzięki przemianom politycznym, które nastąpiły w Polsce po 1989 r. Ideały generała Kazimierza Pułaskiego (wolność, sprawiedliwość i demokracja) stanowią inspirację dla wszelkich inicjatyw podejmowanych przez Fundację. Działania Fundacji obejmują m.in.: prowadzenie badań naukowych, opracowywanie publikacji i analiz, przygotowywanie seminariów oraz konferencji, edukowanie i wspieranie liderów (www.institutprzywodztwa.pl).

Fundacja jest organizatorem Warszawskiego Regionalnego Kongresu Organizacji Pozarządowych (www.warsawcongress.pl), współorganizatorem Akademii Młodych Dyplomatów (www.diplomats.pl) oraz wydawcą Platformy Komunikacyjnej dla Organizacji Pozarządowych (www.non-gov.org).

Fundacja przyznaje Nagrodę im. Kazimierza Pułaskiego „Rycerz Wolności” dla wybitnych postaci zasłużonych w promowaniu demokracji. Nagrodę dotychczas otrzymał profesor **Władysław Bartoszewski**, profesor **Norman Davies**, **Alaksandar Milinkiewicz**, lider demokratycznej opozycji na Białorusi, prezydenci **Lech Wałęsa**, **Aleksander Kwaśniewski**, **Valdas Adamkus** oraz wysoki przedstawiciel ds. wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa **Javier Solana**.

Fundacja Pułaskiego jest jedną z dwóch polskich organizacji pozarządowych posiadających status organizacji partnerskiej Rady Europy. Więcej o Fundacji na www.pulaski.pl.

Komentarz Międzynarodowy Pułaskiego

to pogłębione analizy istotnych dla Polski zagadnień z zakresu polityki międzynarodowej, gospodarki światowej oraz bieżących wydarzeń w polskiej polityce. Dokument publikowany jest w dwóch wersjach językowych, polskiej i angielskiej. Osoby chcące publikować swoje oryginalne prace w Komentarzu proszone są o kontakt z redakcją KMP (office@pulaski.pl). Żeby regularnie otrzymywać kolejne numery KMP należy podać swój e-mail na stronie www.pulaski.pl.